

## Co się zdarzyło Kandydowi i Marcinowi na morzu

Autor tekstu: **Wolter**

**S**tary uczoney, imieniem Marcin, puścił się tedy z Kandydem do Bordeaux. Obaj wiele widzieli i wiele przecierpieli; gdyby nawet okręt miał przybyć drogę z Surinamu do Japonii przez Przylądek Dobrej Nadziei, nie zbrakłoby im tematu do rozmowy o wszelkich fizycznych i moralnych niedolach.

Jednakże, Kandyd miał nad Marcinem jedną wielką przewagę: mianowicie wciąż spodziewał się ujrzeć Kunegundę, Marcin zaś nie spodziewał się już niczego; co więcej, Kandyd miał złoto i diamenty. mimo iż stracił setkę baranów obładowanych największymi skarbami ziemi, mimo że zawsze miał na sercu łajdactwo Holendra, wszelako, kiedy myślał o tym co mu zostało w kieszeniach i kiedy mówił o Kunegundzie, zwłaszcza pod koniec obiadu, przechylał się ku systemowi Panglossa.

- A pan, panie Marcinie — rzekł do uczonego — co rozumiesz o tym? jakie jest pańskie zapatrywanie na moralne i fizyczne zło?

- Panie — odparł Marcin — klechy oskarżyły mnie, że jestem socynianinem, ale, jeśli mam rzec prawdę, jestem manichejczykiem [1].

- Żartujesz ze mnie — rzekł Kandyd — nie ma już manichejczyków.

- Ja nim jestem — odparł Marcin — nie wiem co na to poradzić, ale nie umiem myśleć inaczej.

- Musisz być tedy opętany przez diabła — rzekł Kandyd.

- Miesza się on tak pilnie do spraw tego świata — rzekł Marcin — że mógłby łatwo znaleźć się we mnie, jak i wszędzie indziej: ale przyznam się, iż obejmując wzrokiem ten świat, albo raczej światek, myślę że Bóg wydał go na łup jakiejś złośliwej istocie; z wyjątkiem chyba jednego Eldorado. Nie widziałem miasta, które by nie pragnęło zagłady sąsiedniego miasta; rodziny, która by nie chciała wygubić innej. Wszędzie słabi dławią w sobie nienawiść do możliwych, przed którymi pełzają; możni zaś patrzą na nich jak na barany, z których sprzedaje się wełnę i mięso. Milion regularnych morderców, przeciągając z jednego końca Europy na drugi, praktykuje, z całą systematycznością, mord i łupiestwo, aby zarobić na chleb, ponieważ nie posiadają uczciwszego zajęcia; w miastach zaś, które rzekomo zażywają pokoju i gdzie kwitną nauki i sztuki, zawiść, troska i zamęt ducha bardziej nękają ludzi niż wszystkie zarazy i klęski oblężonej fortecy. Tajemne zgryzoty są jeszcze okrutniejsze niż publiczne nędze. Słowem, tyle widziałem i doświadczyłem, że jestem manichejczykiem.

- Istnieją wszakże i dobre strony — rzekł Kandyd.

- Może — odparł Marcin — ale ja ich nie znam.

Wśród tej dysputy, dał się słyszeć huk armatni. Huk ten wzmagał się z minuty na minutę. Każdy chwytą lunetę. Ukazują się w oddaleniu około trzech mil dwa walczące ze sobą statki: wiatr przypędził je tak blisko, iż pasażerowie francuskiego okrętu mieli przyjemność oglądania walki jak na dłoni. Wreszcie, jeden ze statków wsunął drugiemu pocisk tak nisko i tak celny, że go zatopił. Kandyd i Marcin ujrzeli wyraźnie na pokładzie setkę osób skazanych na pewną śmierć; biedacy wznosili ręce do nieba i wydawali straszliwe krzyki: w jednej chwili wszystko znikło.

- Masz pan — rzekł Marcin — oto jak ludzie obchodzą się z sobą wzajem.

- To prawda — rzekł Kandyd — jest coś diabelskiego w tej sprawie.

Tak mówiąc, spostrzegł jakiś przedmiot żywoczerwonego koloru, pływający koło statku. Spuszczono szalupę, aby zobaczyć co to takiego; był to jeden z eldoradzkich baranów. Kandyd czuł większą radość odnajdując tego barana, niż doznał strapienia niegdyś, straciwszy ich setkę obładowaną wszystkimi skarbami Eldorado.

Francuski kapitan poznał niebawem, że kapitanem zwycięskiego okrętu był Hiszpan, kapitanem zaś okrętu zatopionego pirata holenderskiego, ten sam który okradł Kandydę. Olbrzymie bogactwa, które sobie przywłaszczył zbrodniarz, znalazły, wraz z nim, grób na dnie morza; tylko jeden baran ocalał.

- Widzisz — rzekł Kandyd do Marcina — iż zbrodnia bywa niekiedy ukarana; opryszek znalazł los na który zasługiwał.

- Tak — odparł Marcin — ale trzebaż było, aby podróżni na statku zginęli również? Bóg Racjonalista.pl

ukarał tego hultaja, diabeł zatopił resztę.

Tymczasem statek francuski i hiszpański płynęły swoją drogą, Kandyd zaś wiódł dalej rozprawy z Marcinem. Dysputowali tak przez dwa tygodnie jednym ciągiem, i, po upływie dwóch tygodni, byli wciąż w tym samym punkcie. Ale, ostatecznie, nagadali się, wymieniali myśli, pocieszali się wzajem. Kandyd pieścił swego barana. „Skorom ciebie odnalazł, może mi się uda odnaleźć i Kunegundę”. [as]

---

Przypisy:

**[1]** Manichejczycy, uczniowie Manesa, herezjarchy urodzonego w Persji w r. 240, przyjmują, iż świat jest dziełem dwóch sprzecznych pierwiastków: dobrego i złego, obu wiecznych i niezawistych.

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 09-10-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,413>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)